Na zachodnich rubieżach Słowiańszczyzny

Florian Śmieja w Dreźnie nad Łabą, fot. arch. Z. i F. Śmiejów.

Florian Śmieja

Amerykańskie biuro podróży specjalizujące się w ambitnych wycieczkach dla wychowanków kanadyjskich i amerykańskich uczelni wyższych, ogłosiło kilka lat temu dwutygodniową wyprawę do Czech, Niemiec i Polski. Jedną z atrakcji stanowił spływ luksusowym statkiem holenderskim po Wełtawie i Łabie z Pragi do Tangermünde przez Drezno i Magdeburg. Towarzyszyłem tej wycieczce w charakterze pokładowego instruktora, który m.in. miał obowiązek wygłosić kilka odczytów na temat zwiedzanych ziem.

Uczestnicy rekrutowali się spośród emerytowanych pracowników naukowych, urzędników państwowych i przedstawicieli wolnych zawodów. Byli tam lekarze, prawnicy, posłowie do parlamentu, a nawet minister z Quebecu. Speszyła mnie nieco lista lektury przesłana z centrali: dla Polski ktoś mało zorientowany przepisał książkę o getcie i powieści Jerzego Kosińskiego. Nie musiałem się jednak martwić o parametry moich wykładów, gdyż w sukurs przyszedł mi Philip Ryan, którego broszurę o rzece Łabie, każdemu z nas wręczono przed rejsem. Otóż na samym już początku sympatyczny autor bez owijania w bawełnę określił sytuację na tamtych terenach jako tysiącletnie zmaganie się żywiołu germańskiego ze słowiańskim i zapoczątkowanego właśnie na rzecze Łabie przez Henryka i jego syna Ottona I. Osiemdziesiąt kilka osób załadowało się na statek i po

dwudniowym postoju i zwiedzaniu Pragi ruszyło w dół rzeki, korzystając z licznych na tym odcinku śluz. Niedaleko panującego na wzgórzu barokowego zamku Melnik wpłynęliśmy do Łaby. Stamtąd już było blisko do cudownych krajobrazów Szwajcarii Czeskiej przechodzącej w Saską, wśród wymyślnie rzeźbionych piaskowych skał i pierwszych niemieckich miejscowości turystycznych. Z kolei pojawił się potężny, historyczny zamek Königstein, gdzie August Mocny trzymał alchemika, który miał mu wyprodukować złoto, aż w końcu odkrył jak robić porcelanę. W czasie ostatniej wojny, w zamku więziono głównie oficerów francuskich i przechowywano skarby drezdeńskie. To w tamtejszej okolicy Weber miał znaleźć natchnienie do sceny z burzą i diabłem do opery „Wolny strzelec'", a ja wyobrażałem sobie, że natchnął go górnośląski Pokój, gdzie również przebywał i gdzie komponował.

Mijając różne malownicze osady założone przez Słowian, nadal noszące nazwy świadczące o swoim pochodzeniu, dopłynęliśmy do pałacu w Pillnitz, wzorowanym na chińskim pałacu w Kantonie. Ponoć importowani gondolierzy wozili Augusta Mocnego i jego gości (wśród nich hrabinę Cosel zanim została osadzona w Stolpen) do pobliskiego Drezna, które stało się jednym z najpiękniejszych miast Europy i nazwane zostało Florencją nad Łabą. Dziś również, podźwignąwszy się z barbarzyńskiego bombardowania, imponuje swoimi budowlami, operą i pałacem Zwinger. Liczne kościoły ozdobione złoconymi

koronami świadczą o wielkiej epoce ambitnego elektora, a później króla Polski. To w pobliskim Loschwitz (wszystkie miejscowości, których nazwy mają końcówkę –itz są słowiańskiego pochodzenia objaśniła niemiecka przewodniczka) Schiller napisał swoją „Odę do radości". W przypałacowej katedrze katolickiej odbywało się akurat polskie nabożeństwo (była niedziela) choć tylko garstka ludzi była w świątyni. W Dreźnie znajdziemy wspomnienia po Napoleonie i tam żył uroczy bajarz Karol May, którego przygodowe i podróżnicze książki zauroczyły pokolenia młodzieży, nim słyszała ona o Harrym Potterze.

Meissen, Miśnia była kolejną miejscowością nad Łabą. Na granitowej skale stoi zamek-katedra, symbol losów tego regionu. Saksonia była warownią ludów germańskich, ona opierała się Węgrom, Czechom i Słowianom Połabskim. Kiedy w dziesiątym wieku wyłoniła króla Henryka i jego syna Ottona, z bastionu obronnego, przekształciła się w forpocztę ruchu kolonizacyjnego i podboju wschodu zniewalając, asymilując lub tępiąc pogańskich Słowian na prawym brzegu Łaby. Układ papieża z cesarzem dał Niemcom szansę ekspansji militarnej i ekonomicznej pod wygodnym płaszczykiem niesienia wiary i cywilizacji. Wnet koloniści niemieccy zagospodarowali wielkie obszary dotąd słabo zorganizowane, względnie spustoszone przez najazdy tatarskie. To zamki pobudowane w Miśni, Magdeburgu i innych miejscowościach stały się bazami ekspansji wschodniej

stwarzając zagrożenie dla mieszkańców tych ziem, a w końcu dla racji bytu ich politycznych organizacji.

Dziś Meissen to ładne średniowieczne miasto, które wyszło z wojny bez szwanku, a znane jest powszechnie z fabryki porcelany, którą również zaliczyliśmy na naszej trasie. Przeniesiono ją z zamku, gdzie powstała, by łatwiej było utrzymać tajemnicę manufaktury.

Zofia Śmieja przy motorówce na Łabie, fot. arch. Z.i F. Śmiejów.

Dalej płynęliśmy przez równinę do miasta Torgau mijając

miejscowości przemysłowe. Powiedziano nam, że aczkolwiek 80% wody Łaby użytkowane jest przez przemysł, jest ona pięciokrotnie czyszczona zanim wraca do rzeki. Torgau to jedno z dobrze zachowanych dawnych niemieckich miast. W imponującym zamku chętnie rezydowali królowie Saksonii. W jego lochach nadal trzymane są niedźwiedzie. Luteranie zawiązali ligę w tym mieście, tam car Piotr Wielki spotkał się z Leibnitzem, a Napoleon miał kwaterę. Tam wreszcie amerykańskie wojsko nawiązało kontakt z oddziałami sowieckimi, lecz ku konsternacji Niemców zatrzymało się nie poszło dalej na niedaleki przecież Berlin.

Wpływając do Wittenbergi już z rzeki zobaczyliśmy kościół, do którego drzwi Luter przybił swoich 95 tez protestu. Zwiedziliśmy miejsca i pamiątki związane z reformatorem łącznie z jego i Melanchtona pomnikiem stojącym przed potężną budowlą ratusza. To ci dwaj ludzie ze spokojnego prowincjonalnego miasta zrobili głośny ośrodek protestu i religijnej rewolucji.

Nie zatrzymując się w Dessau i zostawiając za sobą jego słynny Bauhaus, który przetrwał wojenne bombardowania, dopłynęliśmy do największego na Łabie portu w Magdeburgu. Podziwialiśmy z odległości jego piękną sylwetkę, z której wyróżnia się wczesna, pierwsza gotycka katedra nad Łabą. Miasto od słowiańskich początków za Ottona I stało się ważnym emporium handlowym i ośrodkiem politycznym. Stamtąd prawo

magdeburskie, jako nowoczesne, poszło na wschód i na południe. Miasto uległo zniszczeniu w wojnie trzydziestoletniej i ucierpiało w ostatniej wojnie. Na rynku nadal jednak stoi statua Złotego Jeźdźca, a niedaleki kanał i bliskie wejście Czech do Unii Europejskiej zapowiadają lepszą przyszłość dla wodnej komunikacji śródlądowej, tak dla Magdeburga ważnej.

Końcowym przystankiem na Łabie było urocze średniowieczne miasteczko Tangermünde z przyjemnej, czerwonej cegły. Zbudował je w czternastym wieku Karol IV usiłując z rzeki Łaby zrobić wygodną arterię dla handlu Czech z Niemcami i dalszej ekspansji merkantylnej na Morze Północne. Dziś możemy podziwiać ciągle jeszcze jego zamek i potężne mury miasta.

Stanąwszy na brandenburskiej równinie znaleźliśmy się na piaskach, które stały się kolebką Prus, pojechali do Potsdamu, jeszcze jednej słowiańskiej osady, a potem stolicy starego Fryca, króla-rabusia, gdzie stoi jego ulubiony pałac, ale gdzie także na ironię podpisany został układ na mocy którego wiele mozolnie przez wieki zajmowanych ziem dostało się ponownie w słowiańskie ręce.